

04.08.2015

Kosznajderia - pomorska Atlantyda

autor: Halynka95

Kosznajderia- czy ktoś słyszał kiedyś to dziwne słowo? Podejrzewam, że nie. Tymczasem ten dziwny wyraz kryje za sobą fascynującą historię ludu, który przez wieki żył na niewielkim obszarze pomiędzy Chojnicami a Tucholą. Kim więc byli Kosznajdrzy i dlaczego powinniśmy o nich pamiętać?

Kim właściwie byli?

Otóż Kosznajdrzy to niemieccy osadnicy sprowadzeni do kilku wsi w południowej części Pomorza między 1434 a 1438 rokiem. W tamtym czasie te tereny znajdowały się pod panowaniem Krzyżaków i to właśnie oni zdecydowali o tym, że Niemcy powinni zasiedlić ten obszar. Przybyli zza Odry osadnicy byli uznawani za dość specyficzną grupę- z miejscową ludnością łączyła ich wiara (katolicyzm), ale barierą stał się język i obyczaje.

Kosznajdrzy żyli jednak na tych terenach aż do końca drugiej wojny światowej. Później większość z nich przesiedlono do kraju przodków. Tak skończyła się historia niemieckich osadników, którzy zostali właściwie całkowicie zapomniani. Ostatnio jednak miejscowi zaczęli bardziej interesować się dawnymi dziejami miejsc, w których żyją. Mnie samą zaciekawiła historia Kosznajdrów. Jak przez tyle wieków udało im się zachować swój język i kulturę? Dlaczego właściwie zniknęli nie tylko z Polski, ale również z Niemiec? Tajemnicza historia dawnych osadników budzi wiele pytań. W pewien słoneczny, letni weekend postanowiłam więc zabawić się w detektywa i odkryć tajemnicę Kosznajderii. Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie... Historia ostatniego Kosznajdra

Mieszkam w Ostrowitem. Ta niewielka miejscowość uważana jest za stolicę Kosznajderii. Zaintrygowało mnie, czy mieszkańcy wiedzą coś na temat ludzi, którzy dawniej żyli na tych ziemiach. Niestety, większość miejscowych nie pochodzi z tych okolic. Ludność została sprowadzona ze wschodu na Ziemię Odzyskane po drugiej wojnie światowej. Czy wtedy jeszcze żyli tu jacyś Kosznajdrzy? Postanowiłam porozmawiać z moimi rodzicami, którzy, co prawda urodzili się w latach pięćdziesiątych, ale jak się okazało sporo wiedzieli na ten temat.

Otóż w Ostrowitem jeszcze w latach dziewięćdziesiątych można było spotkać potomka niemieckich osadników z piętnastego wieku. Małżeństwo Janowiczów z bliżej nieznanymi przyczynami wyjechało z Ostrowitego po wojnie. Oboje znali język niemiecki, a po polsku mówili z wyraźnym akcentem, który zdradzał ich pochodzenie. Zwłaszcza Pan Janowicz został bardzo dobrze zapamiętany przez mieszkańców wsi z powodu charakterystycznego poczucia humoru. Słyszał także z jednego z najlepiej prowadzonych gospodarstw w okolicy. Starszego mężczyznę bardzo dobrze zapamiętała moja starsza siostra, która jako dziecko często z nim rozmawiała. Pan Janowicz okazywał jej sporą sympatię i często zapraszał do siebie. Ponoć nosił charakterystyczne nakrycie głowy, niespotykane wśród mieszkańców tych okolic. Bardzo lubił najmłodszych mieszkańców wsi- sam nigdy nie doczekał się potomka. „Wiejską legendą” stało się kilka jego zabawnych powiedzonek, np. „Stary Kaiser”- tak nazywał wielu swoich znajomych.

Skoro ludzie nie byli w stanie powiedzieć mi zbyt wiele na temat Kosznajderii, postanowiłam zobaczyć, czy jakiegokolwiek odpowiedzi udzieli mi niemi świadkowie historii- zabytki. W Ostrowitem znajduje się

sporo bardzo starych budynków. Niedaleko mojego domu stoi charakterystyczny dom, przypominający nieco szlachecki dworek. Zbudowany z czerwonej cegły budynek dawniej pokrywał gont-drewniana dachówka. W Ostrowitem stoi kilka tego typu budowli, których nie widuje się w innych częściach Polski.

To właśnie dawne domy Kosznajdrów, jeden z niewielu śladów, jakie pozostawili po sobie w miejscu, w którym żyli przez cztery wieki. Za najciekawszy zabytek w Ostrowitem uznaje się jednak Kościół parafialny pw. św. Jakuba. Gotycka świątynia powstała w 1402 roku i najprawdopodobniej zbudowali ją Krzyżacy. Niestety wewnątrz budynku nie znajdziemy już oryginalnego wyposażenia- ołtarze i ambona powstały w XVII wieku, po groźnym pożarze, który strawił sporą część kościoła. Dużo więcej niż w Kościele można dowiedzieć się o Kosznajdrach na plebanii.

Przeglądając stare księgi parafialne łatwo zauważyć, że pojawiają się w nich niemieckobrzmiące nazwiska takie jak Panske, Senske, Rink, Renk, Pankau, Rosentreter, Kuchenbecker, Schwemin, Semrau, Latzke, Janowitz, Wollschleger (linia szlacheckiej rodziny Wollschleger vel Wolszlagier), Sawatzki, Patzke, Riesopp, Behrendt, Ortmann. To właśnie dawni mieszkańcy tych ziem. W okolicach Ostrowitego wciąż żyją ludzie noszący te nazwiska. W większości jednak nie zdają sobie oni sprawy ze swojego pochodzenia. Cóż, w Ostrowitem chyba nie uda mi się już dowiedzieć niczego więcej. Pozostaje jedynie przyrzeć się ponad stuletniej szkole i starej kamienicy. Niestety, budynki nie potrafią mówić. Mogą jedynie ukazać niewielką część życia dawnych mieszkańców tych ziem.

„Kosznajderia- fenomen tożsamości”

Chcąc dowiedzieć się czegoś więcej na temat dawnych mieszkańców moich okolic, postanowiłam zajrzeć do Silna. Miejscowy Wiejski Dom Kultury wita wszystkich gości ogromnym napisem „Kosznajderia- fenomen tożsamości”.

Widać więc, że zainteresowanie niemieckimi osadnikami jest tu naprawdę spore. Instruktorzy placówki w Silnie mają dużą wiedzę na temat Kosznajderii, ponieważ w ramach niektórych inicjatyw prowadzili m. in. wykłady dotyczące regionalnej historii. Od nich dowiedziałam się, że dziwna nazwa „Kosznajdrzy” być może wzięła się stąd, że niemieccy osadnicy posługiwali się nieznanym jeszcze na tych terenach narzędziem-kośą. Druga, bardziej prawdopodobna wersja łączy to miano z nazwiskiem tucholskiego urzędnika (Koźniewski, Kośniewski, Koschniewski), który w XV w. zarządzał terenami, na których osiedlili się niemieccy przybysze.

W Silnie miałam również okazję zwiedzić muzeum w Chacie Podcieniowej pochodzącej z XIX wieku. We wnętrzu tego niewielkiego skansenu można obejrzeć sporo interesujących eksponatów związanych z życiem dawnych mieszkańców wsi- w końcu udało mi się zobaczyć Kosznajdrów od bardziej osobistej strony, dowiedzieć się, czy zajmowali się na co dzień i jak wyglądał ich zwykły dzień. Chata jest niewielka, posiada zaledwie trzy izby- spora liczba osób musiała pomieścić się w na tak małej przestrzeni.

W pomieszczeniach znajdują się m.in. zabytkowe sprzęty codziennego użytku, ale również obrazy czy figura Matki Boskiej. Dla grup odwiedzających muzeum przewidziano dużo więcej atrakcji- można np. wziąć udział w warsztatach dawnego prania czy spróbować swoich sił w przędzeniu. Od niedawna uczestnicy zajęć w WDK biorą udział w warsztatach, na których poznają historię Kosznajderii, a także popularne na tym terenie techniki rękodzielnicze. Miałam okazję obserwować zajęcia odbywające się przed chatą i zauważyłam spore zainteresowanie historią regionu wśród dzieci.

To naprawdę dobry znak- być może pamięć o Kosznajdrach nie zaginie. Niestety, w Silnie nie zachowało się zbyt wiele zabytków poza Chatą Podcieniową. Miejscowy kościół to nowa budowla.

Dawna świątynia położona na cmentarzu niestety uległa zniszczeniu. Również większość domów pochodzi z czasów powojennych. Mimo niewielu gmachów pamiętających czasy Kosznejdrów kultura i obyczaje tego narodu zostały tu zapamiętane i są kultywowane.

Dobrze, że istnieją właśnie takie miejsca- tu wciąż można odnaleźć coś, co wydawało się kompletnie zapomniane. Rzut beretem od Silna leży Objezierze- niewielka miejscowość wśród lasów, w której mieszka Pan Krzysztof Kopiszka, pasjonat historii. Prowadzi on wspaniały skansen dawnych maszyn rolniczych. Obok jego domu możemy podziwiać również tzw. „Boże Męki”. Piękny ogród prowadzony przez żonę gospodarza zachęca to odwiedzenia tego miejsca- warto, ponieważ właściciele posesji są bardzo gościnni i z radością przyjmą każdego zainteresowanego eksponatami zgromadzonymi w ich skansenie.

Wszystkie obiekty pochodzą z pobliskich terenów i wiele z nich wiąże się z historią Kosznejdrów- dla mnie popołudnie spędzone w gospodarstwie Państwa Kopiszków to niezapomniane przeżycie, dzięki któremu mogłam dowiedzieć się dużo więcej na temat niemieckich osadników- wszystkie tajemnice zaczęły się powoli wyjaśniać.

Ciechocin- tu się działa

Ciechocin nie należy do zbyt dużych miejscowości. Znajduje się zaledwie 3 km od mojego rodzinnego Ostrowitego, więc dotarcie do tej wsi nie stanowiło dla mnie praktycznie żadnej trudności. Czy można tu odnaleźć jakiegokolwiek ślady Kosznejdrów? Czego się o nich dowiedziałam dzięki wizycie w Ciehocinie?

Główny punkt wsi i centrum kulturalne stanowi miejscowa świetlica wiejska, w której naprawdę sporo się dzieje. Placówka posiada szeroką ofertę zajęć- zarówno dla młodszych i starszych. Czy można się tu jednak dowiedzieć czegokolwiek o Kosznejderii? Owszem i to naprawdę sporo.

Osoby biorące udział w warsztatach, które odbywają się w tutejszej placówce mają na ten temat wiele informacji. Kultura i obyczaje Kosznejdrów są kultywowane w miejscowości, a mieszkańcy dobrze znają historię wsi. Bardzo ważne wydarzenie w życiu kulturalnym Ciehocina stanowi Festyn św. Marcina- patrona miejscowego kościoła. Wiele atrakcji na tej imprezie nawiązuje do obyczajów Kosznejdrów- można m. in. spróbować tradycyjnych potraw, które dawniej jedli niemieccy osadnicy czy wziąć udział w barwnym korowodzie, któremu przewodniczy św. Marcin na białym koniu.

Tradycją stało się także wypiekanie rogali świętomarcińskich. Specjalnie na imprezę młodzież z Ciehocina przygotowuje również sporo gazetek i informatorów na temat Kosznejderii, a także jej związków z patronem miejscowej świątyni. To wszystko świadczy o sporym zainteresowaniu tym tematem w miejscowości.

Najważniejszy zabytek wsi stanowi Kościół św. Marcina. Ta budowla pochodząca z XVII wieku to przykład typowej dla tych terenów zabudowy. Świątynia posiada drewnianą konstrukcję o pionowych i poziomych ciemnych ryglach, przez które poprowadzono otynkowany na biało ceglany mur. W XIX wieku kościół został odnowiony- wówczas dobudowano ceglana zachrystię.

We wnętrzu świątyni znajduje się późnobarokowy ołtarz główny oraz ambona w tym samym stylu architektonicznym, a także zabytkowy obraz w stylu ludowym oraz figury dwóch świętych: Judy Tadeusza i Jakuba Apostoła. Budynek przeszedł generalny remont w latach dziewięćdziesiątych.

Dzięki temu możemy cieszyć się urodą tego niezwykłego zabytku do dziś.

Oprócz kościoła w Ciechocinie możemy zobaczyć jeszcze kilka ciekawych rzeczy związanych z Kosznajderią. Na miejscowym cmentarzu odnajdziemy zabytkowe nagrobki dawnych mieszkańców wsi, na których widnieją niemiecko brzmiące nazwiska. We wsi znajduje się również kilka zabytkowych domów zbudowanych przez Kosznajdrów- niestety, większość została odnowiona i przebudowana- niełatwo więc odnaleźć charakterystyczny dla tego obszaru styl architektoniczny.

Podsumowanie

Ciechocin stanowił ostatni przystanek mojej podróży. Nie wiem, czy udało mi się do końca odkryć historyczną zagadkę, jaką stanowi życie niemieckich osadników na terenie gminy Chojnice. Myślę, że tak naprawdę nawet historycy nie wiedzą na ten temat wszystkiego- choćby z tego powodu, że Kosznajdrzy nie pozostawili po sobie zbyt wielu śladów.

Echem obecności osadników na terenie dzisiejszej gminy Chojnice jest dobrze rozwinięte na tych terenach rolnictwo. Kosznajdrzy słynęli z doskonale prowadzonych gospodarstw. Przybysze z Niemiec nauczyli rdzennych mieszkańców tego obszaru nowoczesnych technik rolnych oraz sprowadzili wiele innowacyjnych narzędzi, takich jak już wyżej wspomniana kosa.

Rolnictwo wciąż cieszy się dużą popularnością na terenach, które dawniej zamieszkiwali Kosznajdrzy. Oczywiście Ostrowite, Silno i Ciechocin to nie jedyne miejsca, gdzie dawniej żyła niemiecka ludność- ich ślady odnajdziemy również w innych wsiach, takich jak Granowo, Obrowo, Lichnowy, Niwy, Dąbrówka, Doręgowice, Ogorzeliny, Duża Cerkwica, Jerzmionki, Angowice, Obkas, Piastoszyn czy Sławęcín.

W wielu z tych wsi znajdują się kosznajderskie świątynie czy inne zabytki związane z osadnikami przybyłymi zza Odry. Ja odwiedziłam jedynie najważniejsze miejsca Kosznajderii- dzięki rozwiniętym akcjom informacyjnym i wielu przedsięwzięciom udało mi się zdobyć naprawdę sporo informacji. Uświadomiłam sobie, że moja miejscowość i okoliczne wsie mają fascynującą historię, którą warto poznać bliżej.

Mieszkam w bardzo ciekawej okolicy i chciałabym, żeby wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że Ostrowite, Ciechocin czy Silno to nie nudne wsie, w których nic się nie dzieje. Chciałabym, aby każdy mógł dowiedzieć się więcej na temat Kosznajderii i odkryć jej tajemnice...

Ciężko uwierzyć, ale dawniej we wszystkich wymienionych przeze mnie miejscowościach żyła niemiecka ludność, która mimo integracji z rdzennymi mieszkańcami (m.in. mieszane małżeństwa) zachowała swoje obyczaje i język. Niestety po przesiedleniu do Niemiec, Kosznajdrzy rozproszyli się i właściwie zniknęli.

Niewielu potomków tej ludności zdaje sobie sprawę ze swojego pochodzenia. Mam nadzieję, że miejscowe ośrodki kultury i ludzie zamieszkujący dawne, kosznajderskie miejscowości nie zapomną o ludności, która dawniej żyła na tych terenach. Wierzę, że mój reportaż przybliży historię Kosznajderii także osobom spoza gminy Chojnice. Warto znać historię, a także pielęgnować dawne tradycje i obyczaje- dzięki temu możemy wiele się nauczyć i naprawdę sporo zyskać.

Konkurs